

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 41 (164)

Włocławek, 10—16 października 1948 r.

Cena 5 złotych

Duch Święty

Droga do Boga. — Żyje w nas i działa. — Przebóstwianie człowieka. — Duch usynowienia. — Radosna siła.

Chrystus Pan przed samą Męką swoją nie tylko zapowiedział odejście do Ojca niebieskiego. Nie chciał Apostołów zostawić w smutku i przygnębieniu. Dlatego w swej rozrzucającej dobrocią i troską Bożego Serca mowie obiecał zesłać Ducha św.-Pocieszyciela. Ten właśnie Duch Boży będzie nimi rządził, oświecał, pomagał, wzmacniał, krzepił i ukazywał drogę do Boga.

— A Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko o czymkolwiek wam mówiłem.

DOGMAT RELIGII

W Credo mszalnym wyznajemy wiarę w tego Ducha św. Wiara w Jego istnienie należy do dogmatów naszej religii. Pismo św. wiele razy przypomina tę objawioną prawdę. Duch Boży zamieszkuje w każdej duszy chrześcijańskiej wolnej od grzechu śmiertelnego. Pierwszy raz wstąpił tam w czasie chrztu św. Ochrzczeni jesteśmy Duchem św. I na dalsze dni Duch ten żyje w nas i działa. Dusza mu się poddaje, słucha Go i idzie za Jego wskazaniami, natchnieniami i zachętą.

Tę wielką, doniosłą i wspaniałą prawdę życia duchowego często przypomina św. Paweł. Pełen jak gdyby zdziwienia pyta się wiernych, którzy życiem swym zapominają o niej:

— Aza nie wiecie, że ciała wasze są świątynią Ducha św. i że Duch św. mieszka w was.

Przez wieki całe mówiło się i deklamowało o wielkości człowieka. Podnosiło się ją szczerze, z zapałem i dumą, ale też ile o tej godności padło słów fałszywych! Choćby jednak pod same niebiosy wynosiło się znaczenie i stanowisko człowieka wobec świata, nikt nigdy tak wysoko człowieka nie postawił jak to uczynił Jezus Chrystus swą nauką o zamieszkiwaniu Boga w sercu ludzkim. Duch Boży, Duch światłości, prawdy i mocy zamieszkuje w duszy sprawiedliwej. Któż z nas całą głębię i błogosławieństwo tej prawdy ogarnąć może?

To jest przebóstwianie człowieka. Wprowadzanie go w zażyłość, przyjaźń i braterstwo z Bogiem.

ZYCIE NADPRZYRODZONE

Duch św. wprowadzając do duszy naszej łaskę uświęcającą zaprowadza w niej życie nadprzyrodzone. A więc podnosi nas do życia Bożego. Jest to najwyższy tylko człowiekowi właściwy stan duchowy.

Trzy można rozróżnić rodzaje życia w człowieku: Życie cielesne w ogólnych zarysach podobne do zwierzęcego, To jedno. Drugie — to życie duchowe, którego podstawę stanowi rozum i wola. Człowiek tym się od zwierząt od-

różnia, że działa w sposób rozumny, świadomy i dobrowolny. Ale jest jeszcze wyższy stopień życia ludzkiego. Nazywamy je życiem nadprzyrodzonym. Polega ono na szczególniejszym zjednoczeniu z Bogiem i działaniu wpływającym z tego zjednoczenia.

Bóg wprawdzie jest wszędzie obecny jako Pan i Stwórca wszelkiego stworzenia. „W Nim jesteśmy, żyjemy i poruszamy się“. Ale jest jeszcze inny, szczególniejszy sposób bycia Boga w nas — przez łaskę. Jest to obecność Trójcy św. w duszy przez miłość. Bierze nas wtedy Bóg jako swoje przybrane dzieci, jak to przepięknie określił św. Paweł.

— Nie przyjęliśmy bowiem ducha służalstwa w strachu, lecz przyjęliśmy ducha usynowienia w którym wołamy: Abba — Ojcze! Sam bowiem Duch daje świadectwo duchowi naszemu, że jesteśmy synami Bożymi.

A św. Jan zachwyca się nad wielkością tej prawdy:

— Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że synami Bożymi jesteśmy nazwani i nimi jesteśmy!

DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Duch św. przez tę łaskę uświęcającą nie tylko w nas zamieszkuje. On w nas działa. Życie nadprzyrodzone tak jak każde życie ma swój początek i rozwój. Nie podtrzymywane zanika i zamiera. Aby się ono właśnie rozwijało, Duch św. daje nam dary odpowiednie. Są to tak zwane cnoty wlane. Duch Boży składa je w nas jako ziarna, które w odpowiednich warunkach wykiełkują i plon przynoszą. Przy chrzcie św. otrzymujemy cnoty wlane: wiarę, nadzieję i miłość. Wiara łączy nas z Bogiem, najwyższą prawdą. Zalewa duszę człowieka światłem Bożym. Ona ułatwia zrozumienie prawd św. Nadzieja prowadzi nas do Boga jako źródła szczęścia i rodzi ufność w pomoc Najlepszego Ojca niebieskiego, stwarzając to szczególniejsze ciepło dziecka wpatrzonego w dobroć swego Ojca. Ale przede wszystkim Duch św. daje miłość. Sam nawet Miłością Najwyższą jest nazwany. Miłość ta podnosi nas aż do Boga, jednoczy z Nim i budzi upodobanie w Bogu.

To jeszcze nie wszystko. Otrzymujemy wraz z Duchem św. i cnoty moralne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzeźliwość i męstwo. One nas sposobią do życia chrześcijańskiego.

Ileż radosnej siły jest w prawdzie o zamieszkiwaniu Ducha św. w nas. Jakże ją cenić powinniśmy i jak chronić. Czyż możemy się dziwić świętym, skąd czerpali siłę? Wystarczy tylko spojrzeć na prawdy Boże. I — co niedzowne dla katolika — tymi prawdami żyć.

Aza nie wiecie, że Duch św. mieszka w was?

X. Dr Mirski

A. Turczynowicz

Z Tobą rozmawiam, Drogi Czytelniku!

II.

Omówiliśmy w ubiegłym tygodniu cztery pierwsze hasła „Tygodnia Miło-

sierdzia“, który w dniu dzisiejszym doszedł do swego końca.

O SPOTĘGOWANIE ZDROWIA W RODZINIE

Piątym hasłem Tygodnia Miłosierdzia Caritas chce zwrócić, Drogi Czytelniku, Twoją uwagę na zdrowie w rodzinach i na osoby chore. Wiemy wszyscy co to jest zdrowie i co to jest choroba, która najczęściej powstaje z braku odpowiedniej higieny. Dlatego też Caritas dąży do zakładania Ognisk Samarytańskich na wsi, do uruchamiania aptekzek i do szerzenia znajomości higieny i ratownictwa.

W roku bieżącym około 20.000 chorych doznało pomocy w Ogniskach Samarytańskich Caritasu, a na apteczki wydano milionowe sumy po to, by za-

pobiec chorobom i by je zwalczać. Przepiękne pole działalności Caritasu na tym odcinku musi uzyskać Twoje poparcie, Drogi Czytelniku!

Kto wie czy i Ty sam z tej pomocy nie skorzystałeś już lub skorzystasz i dlatego nie żałuj grosza w czasie zbiórki ofiar przeprowadzonej dzisiaj po raz ostatni. Zostań członkiem wspierającym Caritasu, by swym groszem szerzyć dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, a nadto jeżeli w Twej wsi są chorzy, odwiedź ich, zanieś im dobre słowo oraz upominek taki, na jaki Cię stać!

O PODNIESIENIE MORALNOŚCI W RODZINIE

Szóste hasło Tygodnia Miłosierdzia zwraca uwagę naszą przede wszystkim na rodziny, żyjące w związku małżeńskim bez Sakramentu Małżeństwa. Jeżeli w Twej wsi znajdują się takie osoby spróbuj umiejętnie i delikatnie zachęcić je do zawarcia ślubu kościelnego, módl się gorąco i nieustannie w tej intencji, by przejrzały i wróciły na łono Kościoła katolickiego. Jeżeli natomiast nie nie pomoże i nadal będą trwały w swym gorszącym życiu, to daj im odczuć, że życie czyste w rodzinie uświęcone Świętym Sakramentem

Małżeństwa to źródło siły moralnej i pokoju. Wszystko inne poniża godność małżeństwa, dziecka i rodziny. Przy pożyciu małżeństw dziłkich decyduje zwyczaj uroda i pociąg zmysłowy. A przecież źródłem siły trwania i zgodnego współżycia w małżeństwie, źródłem mocy do znoszenia ciężarów i ofiar może być i jest tylko duchowa miłość małżeńska podsycona miłością Boga. Nie ma i nie może być małżeństwa istotnego, zdolnego do ofiar i poświęceń, zdolnego do miłości szlachetnej bez Boga.

DLA PRZYSZŁEJ RODZINY

Siódme hasło Tygodnia Miłosierdzia zwraca naszą uwagę na narzeczonych i na młode jeszcze bezdzietne małżeństwa.

Wszyscy musimy, a więc także i Ty, Drogi Czytelniku, zwrócić baczną uwagę na młodzież, na religijne przygotowanie młodzieży do Sakramentu Małżeństwa, na straszne skutki nieczystości, na widmo chorób wenerycznych w rodzinie.

Pamiętać musimy o tym, że dokształcanie religijne dorastającej i dorosłej młodzieży jest niezbędnym warunkiem wychowania katolickiego. Powszechnym zjawiskiem jest tzw. analfabetyzm

religijny. Prawdy religijne dostarczane dziecku w szkole, przyjęte przez nie przeważnie pamięciowo, w późniejszym wieku zacierają się i giną. Wprawdzie kazania niedzielne, o ile są bacznie i pilnie wysłuchiwanie przez młodzież zezwalają na pogłębianie znajomości prawd i zasad katolickich, ale kazania te wygłaszane z ambony dla wszystkich nie mogą dać wszystkiego, czego młodzież potrzebuje. Wyłania się więc konieczność dalszego kształcenia w miarę możliwości na specjalnych naukach, a najlepiej przy pomocy prasy katolickiej i dobrych książek, omawianych następnie w świetlicach Caritasu.

DLA WIELODZIETNEJ RODZINY

Ósme i ostatnie hasło Tygodnia Miłosierdzia poświęcone jest rodzinie wielodzietnej. Statystyki stwierdzają, że spadek urodzin przyjmuje zaskakujące rozmiary. Nawet w Polsce siynnej z wielkiej liczby dzieci, już

przed wojną liczba urodzeń spadała szybciej niż we Francji lub w Niemczech. W roku 1922 rodziło się w Polsce 35 dzieci na każdy tysiąc ludności, a w roku 1938 już tylko 24 dzieci. Wszędzie, gdzie istnieją i żyją ludzie

biali rozpoczęło się powolne wymieranie. Jako przykład niechaj służy fakt, że w 1932 roku Francja, Anglia, Niemcy i St. Zjednoczone miały 4.600.000 niemowląt, a Chińczycy, Malaje, Japończycy i Hindusi — 30.800.000 niemowląt.

Pamiętajmy o tym, że dwoje dzieci w małżeństwie to droga na cmentarz dla całego narodu. Żeby ludność nie zmniejszała się, trzeba na każde płodne małżeństwo średnio od trojga do czworga dzieci.

Jakimżeż wobec tego szacunkiem winniśmy otoczyć rodziny wielodzietne. Taka rodzina musi się cieszyć uznaniem całego społeczeństwa. Droga uświadczenia społeczeństwa o wielkich wartościach rodziny wielodzietnej dla Narodu i Państwa — to odczyty, książki i prasa katolicka.

Stwórzmy parafialny fundusz dla rodzin wielodzietnych, stwórzmy Samopomoc dla Rodzin Wielodzietnych, pełnijmy służbę ofiarną matce wielodzietnej, pomóżmy materialnie ojcu wielodzietnemu.

Caritasowi w walce o rodzinę chodzi o to, by człowieka postawić na płaszczyźnie, która by odpowiadała jego wielkiej godności. A na straży tej godności stanąć musi przede wszystkim rodzina.

Rodzina to nie przeżytek; to najmniejsza wprawdzie, ale najrdzenniejsza, najkonieczniejsza komórka życia społecznego, to wiecznie żywy organizm. Zniszczmy rodzinę, zginie społeczeństwo i Naród. Życie Narodu to łańcuch ukuty z poszczególnych ogniw rodzin i właśnie przez wychowanie młodego pokolenia, każda rodzina tworzy nowe ogniwo do łańcucha dziejów. Na mocnym więc musi się rodzina oprzeć fundamencie, ku wielkim prowadzić celom i niezawodnymi posługiwać się środkami.

Oby wszystkie rodziny przejęły się ważnością swego powołania, oby wychowanie młodego pokolenia odpowiadało celom i potrzebom wielkiego, wolnego człowieka, a o przyszłość naszą i przyszłość całej ludzkości będziemy mogli być spokojni.

„Caritas“ wzywa do walki o rodzinę! Jak walczyć?

Mówiliśmy już o tym w ubiegłą niedzielę, ale nie zaszkodzi przypomnieć sobie. Dzisiaj jest ostatni dzień „Tygodnia Miłosierdzia“. Skorzystaj z tego, Drogi Czytelniku, i złóż daninę z mienia swego! Bądź miłosierny!

Wszechmoc Boża i jej „granice“

9.

Gdy chcemy mówić o Bogu, jesteśmy zmuszeni niepodzielną istotą Bożą myśłą rozłożyć na części i przystąpić do Nieskończonego z naszą niedostateczną ludzką miarą. Wszystko zatem, co mówimy o Bogu, jest nawet w najmniejszej mierze niewyczerpujące. I jak długo nie oglądamy go twarzą w twarz, lecz tylko „jakby w zwierciadle“, możemy o nim mówić tylko przez porównania. W tym znaczeniu mówi pięknie św. Hieronim: „Bóg cały jest okiem, bo wszystko widzi; jest całą ręką, bo wszystko sprawuje; cały jest nogą, bo wszędzie jest obecny“.

WIELKOŚĆ BOGA

O jego wszechwiedzy i wszechobecności mówiliśmy. Teraz niech przejmie naszą duszę do głębi jego wszechmoc. Tak, niech przejmie nas do głębi, bo wielkość Boga nigdy bardziej nie wtrząśnie małego człowieka, jak na widok dzieł boskiej wszechmocności i na myśl, że Bóg wszystko swym „słowem“, to znaczy samym aktem woli stworzył. Gdy papież Pius XI po niewypowiedzianych wysiłkach wdrapał się na szczyt Monte Rosa, powiedział potem: „Czuliśmy się w obliczu nowego, narzucającego głębokie uszanowanie objawienia wszechmocności i majestatu Boga“.

Wiara w Bożą wszechmoc jest pierwszą prawdą, którą wyznajemy w składzie apostołskim: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego“. O Bożej wszechmocy opowiada pierwsza stronica Biblii: „I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość“ („Księga Rodz. 1,3). I w tejże pierwszej księdze Mojżesza (17,1) mówi Bóg do Abrahama: „Jam Bóg wszechmogący“. Wiara w wszechmoc Bożą tworzy podstawę do wielu nauk naszej chrześcijańskiej religii: że Bóg stworzył świat, w to nie moglibyśmy wierzyć,

gdybyśmy nie wiedzieli, iż jest wszechpotężny; że w Najśw. Sakramencie Ołtarza Jezus jest prawdziwie obecny, w to wierzymy, ponieważ wierzymy w wszechmoc tego, który nam to powie-

dział; że Odkupiciel z martwych powstał, że my również kiedyś zmartwychwstanimy, w to wierzymy temu, który nam to zaręczył swym wszechmocnym słowem.

NASZA MIŁOŚĆ I NIEMOC

Wobec wielkości tej wszechmocności* uświadamiamy sobie naszą małość i niemoc. Stworzenia Wszechmocnego prowadzą miazdzącą rozmowę. „Gdzieżeś był, gdy kładł fundamenty ziemi?“, tak woła Bóg przez nie. „Kto ułożył pomiary jej, czy wiesz? albo kto rozciągnął sznur nad nią? Na czym są ugruntowane jej podstawy, albo kto założył kamień jej narożny, gdy wspólnie mię chwaliły gwiazdy poranne i śpiewali wszyscy synowie Boży? Kto zamknął morze bramami, gdy się wyrywało, jakby z żywota wychodząc; gdy mu kładł obłok jako szatę, i mrokiem jak pieluszkami obwijał; gdy otaczał je brzegami mymi i przyprowadził zawory i bramy, i mówiłem: Aż póty dojdiesz, i nie dalej, i tu rozbiją

się wspaniałe twoje fale“ (Hiob 38). Przed Bogiem „narody jako kropla w wiadra“ (Iz. 40, 15). Nie mniej imponujące od wielkich dzieł Bożych: tysiące gwiazd w bezgranicznej przestrzeni niebieskiej, które chodzą po precyzyjnie wytyczonych torach, lub majestatyczne góry, którymi czujemy się wprost przygniecenii, gdy w podziwiewie stajemy przed nimi, lub wodospady, które swym grzotem wprost ogłuszają — nie mniej imponujące są cuda wszechmocności w małym: kolorowe skrzydełko motyla, niezapominajka nad potokiem, biedronka na listku koniczyń. „W najmniejszych rzeczach Bóg jest największy“, stoi napis na portalu instytutu botanicznego, instytutu jednego uniwersytetu.

BÓG WSZYSTKO W MĄDROŚCI UCZYNIŁ

Ale czy wszechmoc Boża nie ma swych granic? Czy może sprawić, żeby coś, co się stało, nie stało się? Czy może zrobić trójkątny czworokąt? Czy może uczynić coś grzesznego? Czy może sama siebie zniszczyć? Tego Bóg nie „może“; ale to nie byłoby wcale „możliwością“, nie byłoby doskonałością. Niemożność jest często nie słabością, lecz mocą. Gdy o zapaśniku mówimy, że nie można go pokonać, to przez to nie chcemy z pewnością powiedzieć, że ma za mało siły, lecz więcej niż inni.

I po ludzku się wyrażając, ma wszechmoc Boża pewną granicę w swej wszechmądrości. We wszystkim, co działa, czyni jako istota doskonała zawsze to, co jest najbardziej celowe, co najlepiej prowadzi do celu. Choć człowiek swą małą iskrę rozumu częstokroć mniema, że lepszą wytyczyłby sobie drogę, niż ta, którą go Opatrzność prowadzi, jednak ostatecznie stale okazuje się, że Bóg „wszystko w mądrości uczynił“ (Ps. 103, 24).

Wi. N.

Z życia naszej diecezji

ROZINOWO.

Ślady barbarzyńskiego zniszczenia, dokonanego przez Niemców w okresie minionej wojny, zacierają się stopniowo; wyłaniają się z pod gruzów odbudowane gmachy, tu i ówdzie świątynie, lubo rzadziej, wymaga to bowiem brawurowej energii, połączonej z uzdolnieniem jednostki kierującej tą sprawą, oraz wysiłku społeczeństwa.

Obecnie naszą uwagę jednolicie skupia na sobie uboga parafia Rózinowo w pobliżu Włocławka.

Oto na gruzach zburzonego kościoła stoi już dziś nowa, wspaniała, imponująca swą budową świątynia, jako pierwsze odbudowane dzieło spośród 18 zburzonych kościołów w diecezji włocławskiej. Opowiada nam ona swe dzieje, których napewno każdy wysłucha z zapartym oddechem.

W r. 1945 przybył do Rózinowa w roli duszpasterza ks. Stanisław Anzor-

ge, który przeniknawszy rozpaczliwy stan parafii w jakiejś się znalazła po dotknięciu ręki hitlerowskiej, niebawem, bo w tym samym roku przystąpił do zakładania fundamentów pod nową świątynię, nie mając nawet na widoku większych środków ku temu.

Pan Bóg pobłogosławił zamierzone mu dzieło i kościół rósł, rozszerzał się i męźniał dzięki niezwyklej ofiarności dobrych serc parafian; dziś ukończona świątynia stoi w całej swej krasie; wspaniała i dumna, że w ciągu 3-lecia wydziwnęła się „w pocie czoła“ spod gruzów.

I oto w niedzielę 10 października r.b. w uroczystość poświęcenia otworzy swe ramiona, by obiać stesknionych za nią parafian w jednym uścisku i skupić ich u stóp Chrystusa Króla w dziękczynnych i błagalnych modłach.

Em.

Złóż daninę modlitwy! Módl się o wierność małżeńską, za matki oczekujące potomstwa, o zdrowie i siły dla ojców rodzin, o trzeźwość w rodzinach. Módl się za narzeczonych, za polepszenie doli rodzin wielodzietnych!

Złóż daninę serca! Odwiedź rodzinę obdarzoną małymi dziećmi, rodzinę pozabawioną żywiciela, odwiedź chorego znajdującego się w opuszczeniu i zanieść im w darze życzliwą pamięć, dobre słowo i upominek.

Daj grosz, daj modlitwę, a przede wszystkim — daj swe serce!

A. Turczynowicz.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 10 października — dwudziesta pierwsza Niedziela po Ziel. Św.

Ewangelia (św. Mateusz, 18, 23, 35).

W on czas powiedział Jezus uczniom tę przypowieść:

„Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który chciał uczynić paruchunki ze sługami swymi. A gdy począł czynić obrachunek, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dieście tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego sprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc:

— Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.

A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który był mu winien sto groszy i ujawszy, dusił go, mówiąc:

— Oddaj, coś winien!

A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc:

— Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko!

A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i

opowiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Wtedy zawołał go pan i rzekł mu:

— Sługo niegodziwy! wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił: czyż więc i ty nie powinienes być zmiłować się nad towarzyszem twoim, jak ja zmiłowałem się nad tobą?

I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby oddał wszystek dług. Tak też i Ojciec mój niebieski uczyni, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze sere waszych“.

Kalendarzyk kościelny.

10. 10. NIEDZIELA — Nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem w r. 1621, św. Franciszka Borgiasza, Wyzn.
11. 10. PONIEDZIAŁEK — Macierzyństwa Marii Panny.
12. 10. WÓREK — św. Maksymiliana.
13. 10. ŚRODA — św. Edwarda, Króla i Wyzn.
14. 10. CZWARTEK — św. Kaliksta I, Papieża i Męczennika.
15. 10. PIĄTEK — św. Teresy, Dziewicy.
16. 10. SOBOTA — św. Jadwigi, Wdowy.

Kalendarzyk słoneczny.

10. 10. Wschód słońca	5.51
Zachód	16.54
16. 10. Wschód słońca	6.02
Zachód	16.40

A. Turczynowicz.

Z mojego pamiętnika

O postępowaniach Niemców w stosunku do Polaków na zajętych już terenach nadchodzą również straszliwe wiadomości.

Wróg, śmiertelny wróg szerzy swe krzyżackie obyczaje. Pali, niszczy, morduje młodzież, zwłaszcza męską, arestuje, mężczyzn zabija, księży rozstrzeluje. Wściekłość Niemców w stosunku do Polaków jest bezgraniczna. Uciekinierzy, nadal w ciągu dnia i nocy bez przerwy przejeżdżający przez nasze miasto, opowiadają o faktach, przy słuchaniu których krew w żyłach zamiera. Zrozumiał jest prawie dla wszystkich fakt ucieczki tych, którzy zajmowali jakieś wyższe społeczne, czy zawodowe stanowisko. Oni właśnie pierwsi stają się ofiarami wściekłości szwabskiej.

W wielu miejscowościach rozstrzelano burmistrzów, ławników i rajców miasta, prezesów różnych organizacji czy też stronnictw. Niemcy przede wszystkim polują, według opowiadań, na członków: Strzelca, OZONU, b. Legionistów, Peowiaków, Powstańców Śląskich i Wielkopolskich, członków PW, nauczycielstwo, duchowieństwo.

Tu właśnie spoczywa źródło całej paniki. Nadto radio warszawskie wywa wszystkich mężczyzn, by opuszczali miasto razem z wojskiem. Nie wolno żadnemu mężczyźnie, zdolnemu do noszenia broni zostać na terenach okupowanych przez Niemców. Ile w tym prawdy nie wiem. Osobiście tego komunikatu nie słyszałem. Notuję wszystko to, co ludzie opowiadają.

Ale znów mówi się także i o tym, że brak mundurów, brak sprzętu wojennego. Cóż więc z tego, że wyjdziemy z miast, jeżeli będziemy stanowili bezładną kupę nieuzbrojonych cywilów? Wszystko to jednak wskazuje na to, że właściwie Polska do wojny nie była przygotowana. Przecież nie wolno nam było zamykać oczy na to co robi najbliższy sąsiad — Niemiec.

Naprzeciw domu, w którym mieszkam, znajduje się jakiś pan, nazwiskiem Myc, którego dziś poznałem. Zobaczyłem go mocno zdenerwowanego, a nawet płaczącego. Stał przed domem i rozmawiał z moim sąsiadem p. J. Chmielarzem. Zaciekawiony podszedłem i zapytałem o powód zmartwienia.

— Brata mi arestowano! — odpo-

Z życia katolickiego

Msza św. na grobie św. Cyryla.

Apostoł Słowian, św. Cyryl, spoczywa w Rzymie. Na jego grobie odprawiono uroczystą Mszę świętą w słowiańskim obrządku. Po skończonych modłach odbyło się zebranie uczestników nabożeństwa, które zostało odprawione za staraniem bułgarskiego stowarzyszenia kulturalnego.

Książka o posłannictwie kapłanów katolickich.

W Ameryce został wyprodukowany film p. t. „Dzwony z St. Marien“. Wydarzenia, przedstawione w filmie, rozgrywają się na terenie szkoły katolickiej i łączą się z podstawowymi sprawami wychowania młodzieży. W filmie tym występuje w roli głównej amerykański pieśniarz i aktor filmowy Bing Crosby. Jest on katolikiem z wiary i z życia. Napisał ostatnio książkę o posłannictwie księży katolickich. Posłannictwo kapłana zestawia z posłannictwem aktora, zaznaczając przy tej sposobności: „My aktorzy filmowi spełniamy swoje posłannictwo w pewnym tylko czasie, zabawiamy i dajemy wytechnienie ludziom, czyniąc to wszakże za pieniądze. A ci, co obrali sobie pracę i stan kapłański, poświęcają się temu posłannictwu w ciągu całego swego życia. Materialne zaś wynagrodzenie, jakie za to otrzymują, nawet w skromnej mierze nie wyrównywa wielkości ich ofiary“.

5

wiada. — Kto wie czy go nie zabiją?

— Kto? Niemcy? — pytam.

— Nie! Polska policja!

— I pan płacze? Przecież polska policja nie będzie zabijać!

— Podobno znaleziono u niego tajną stację nadawczą — objaśnia p. Chmielarz.

— A więc mieszkał w naszym kraju i udzielał pomocy wrogom Polski! Szpieg! Niemiec!

— Nie! — odpowiada płaczliwie p. Myc. — Polak! Ale ewangelik! Ja też jestem ewangelikiem, ale Polakiem. Kto wie czy po mnie nie przyjdą. Panowie! Ratujcie! Ja mam dzieci, żonę, byłem w legionach oficerem...

— Jeżeli pan był oficerem w wojsku polskim, to jest to dla pana najlepsze świadectwo. Może pan być spokojny!

— Brat mój był kierownikiem szkoły, a mimo to zabrali go! To jest nieprawda, co o nim mówią, to fałsz! On nigdy Niemcom nie sprzyjał.

— Bóg tam raczy wiedzieć — mówię — jak było. Jeżeli niewinny, to go wypuszczą. Polacy nie potrafią postępować z ludźmi tak, jak to czynią Niemcy.

Zostawiłem p. Myca na ulicy i odwołałem p. Chmielarza na bok.

(D. c. n.).

Z. Kossowski

Oświęcim

Miasto.

Korzystając z pięknej pogody udałem się dn. 6. 8. br. z Krakowa do Oświęcimia, na wstępie jednak spotkała mnie niespodzianka, bowiem — wbrew zapewnieniom przygodnego informatora — zamiast „dobrej godzinki“ podróż trwała przeszło dwie godziny w jedną stronę; w każdym razie, wyjechawszy z Krakowa w południe można tego samego dnia wrócić.

Oświęcim znajduje się w odległości 50-ciu kilku km od Krakowa nad Solą, dopływem Wisły, jest to miejscowość malaryczna. Szczęśliwym trafem, wychodząc z autobusu, który nas przywiózł z dworca do miasta, spotkałem się z miejscowym proboszczem i zarazem dziekanem, ks. Skarbkiem, który przed samym nabożeństwem przyjął mnie b. gościnnie, a następnie udzielił mi conajmniej pół godziny drogiego czasu, informując b. szczegółowo zarówno o życiu parafialnym, jak i o osobliwościach miasta.

Otóż plebania, z której proboszcz został „naturalnie“ wypędzony, a nawet czas dłuższy siedział w obozie, zamieniona została na siedzibę „gestapo“, które się w niej do końca wojny „rozbijało“. Kościół pod wezw. M.B. Wniebowziętej pochodzi z czasów samodzielnego ks. Oświęcimskiego (od r. 1179), które pod nazwą ks. Oświęcimskiego i Zatorskiego przetrwało aż do czasów Jana Olbrachta, który w 1494 księstwo to nabył i wcielił do Polski; dzisiejszy wygląd piękna ta świątynia zawdzięcza gruntownej odbudowie w 1529 r., osobliwości i pamiątek kościół nie posiada, bowiem wszystko zniszczyli Szwedzi w 17 w., wreszcie podczas ub. wojen — Niemcy, tak iż obecnie pozostały jeno piękne odrzwia. Poza tym posiada jeszcze Oświęcim kaplicę św. Jacka z 13 w., oraz kościół OO. Salezjanów, dawniejszy Dominikanów z 1320 r., fundacji Eufrozyny Piastówny.

W życiu parafialnym b. doniosłą działalność przejawia „Caritas“. Polacy ze St. Zjednoczonych ufundowali nawet szpital, uposażony i prosperujący dobrze. Świetnie rozwija się także w Oświęcimiu szkolnictwo; oto niewielkie miasto posiada obecnie: powiatowe gimnazjum, liceum ogólnokształcące, górnicze i handlowe, liceum i gimnazjum salezjańskie, cztery siedmioklasowe szkoły powszechne, gimnazjum Elżbietanek ogólnokształcące, gimnazjum budowlane OO. Salezjanów w Obozie, szkoła techniczna, posiadająca swój oddział w mieście, szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt, sie-

rociniec i schronisko dla kalek i starców; z instytucji oświatowo-kulturalnych posiada jeszcze Oświęcim Muzeum regionalne.

Zdawałoby się, że wobec tak wyjątkowego rozwoju tych instytucji, Oświęcim jest w ogóle miastem uprzywilejowanym, tymczasem tak nie jest, bowiem pod względem administracyjnym jest on raczej upośledzony, gdyż nie ma tam siedziby starostwa, co jest tym dziwniejsze, że wszak Oświęcim był przez czas dłuższy stolicą księstwa, choć z czasów tych pozostała jedynie baszta zamku obronnego nad Solą; wyjątkowo duża frekwencja odwiedzających Oświęcim po wojnie wycieczkowiczów, pomiędzy którymi nie brak podobno cudzoziemców — przemawia również za tym, żeby miastu przywrócić dawne znaczenie; że brak na miejscu władz starościńskich daje się we znaki zwiedzającym — doświadczyłem tego na sobie, przyjechawszy bowiem w godzinach popołudniowych, nie mogłem znaleźć do obozu innej lokomocji, jak ryzykowną w moim wieku (71 lat) eskapadę na motocyklu, którego właściciel sam się ofiarował zawieźć spóźnionego turystę do Obozu; nie wątpię, że inicjatywa starosty, będącego na miejscu — znalazła by sposób zaradzenia tej niedogodności, tamującej turystykę.

O b ó z.

I oto dobrałem nareszcie do Obozu, gdzie pomimo spóźnionej pory Dyrektor, któremu np. przerwałem kąpiel w Sole, jaknajchętniej udzielił zezwolenia na zwiedzanie obozu, przydzielając mi na przewodnika b. inteligentnego dyżurnego, rekrutującego się, jak i wszyscy pracownicy obozowi z pośród b. więźniów oświęcimskich. Pomimo tak uprzejmego przyjęcia czułem się b. nieswojo, bowiem perspektywa oglądania miejsc kaźni i niewypowiedzianych mąk wielu milionów nieszczęśliwych, spędzonych tu ze wszystkich okupowanych przez Niemców krajów Europy, przejmowała mnie jakimś lękiem nieokreślonym i wprost odbierała mi siły do systematycznego zwiedzania, do czego usiłował mnie nakłonić mój przewodnik.

W tym stanie prostracji duchowej, której ulegają chyba wszyscy zwiedzający, zdążyłem niewiele zapamiętać, a jeszcze mniej zanotować, i tymi okrucami dzielę się z czytelnikami.

Otóż na samym wstępie brama wjazdowa Obozu zaopatrzona w bezwstydnie kłamliwy napis „Arbeit macht frei“ (praca czyni wolnym) co miało zachęcić nieszczęśliwe ofiary do pracy

ponad siły, która ich wkońcu zabijała. Tuż na lewo znajduje się pierwsze niewielkie krematorium, uchodzące za łaźnię, a dalej — 28 bloków, z których cztery zajmował szpital, dalej dwa bloki gospodarcze, blok 11-ty to blok karny (zamknięty), wreszcie na bloku 10-ym dokonywano wiwisekcji na ludziach; pozostałe — to bloki mieszkaniowe. Oczywiście z powodu spóźnionej pory, a głównie mego niedomagania, zwiedziłem zaledwie część bloków i miejsc godnych zwiedzenia, czego jednak nie należy brać dosłownie, bowiem całe terytorium Obozu to wszak ziemia, przesiąknięta krwią milionów ludzi, codziennie bitych do utraty przytomności, rozstrzeliwanych za najbłahsze „przestępstwo“, lub wreszcie poprostu zaszczytanych psami, zabijanych kijami, bądź też strzałami w tył głowy. Oglądałem więc tylko ścianę pod którą rozstrzelano 17000 ludzi, byłem w baraku, gdzie zginęło ok. 70 tys. zaduszonych w inny sposób, wreszcie pokazywano mi jedną z szubienic, na której zawisło kilkuset męczenników. Dalej chodziłem już jak zaczadzony: pamiętam jeszcze jakąś izbę, wypełnioną samymi szczoteczками do zębów, drugą pełną okularów i futerałów do niej, wreszcie — dwie, czy nawet trzy izby zajęte stosami włosów ludzkich (kobiecych), których Niemcy nie zdążyli jeszcze przerobić na materace; zaznaczyć należy, że kobiety przeznaczone do strzyżenia, a raczej do golenia, zmuszano do zdejmowania ubrania, a goleniem nagich kobiet zajmowali się młodzi SS-mani!

Ale — dość tych makabrycznych obrazów, zastanówmy się raczej nad tym, jak należałoby wykorzystać ten niesłabnący jeszcze pęd do zwiedzania obozu Oświęcimskiego, co nazwałbym obowiązkiem każdego dorosłego obywatela, natomiast dzieci posyłać tam nie należy: pamiętam, iż podczas jednej z bytności w Krakowie byłem na Wawelu świadkiem, jak uczniowie jakiegoś seminarium nauczycielskiego, a więc chłopcy dorastający, obrzucali się ze spotkanymi koleżankami cukierkami i to w podziemiach, mieszczących groby królów i bohaterów narodowych, a więc w miejscu świętym dla każdego Polaka!

Otóż wracając do wykorzystania tej szlachetnej „pasji“ zwiedzania Oświęcimia, czy też innych obozów na terenie Polski — proponowałbym, aby każdy ze zwiedzających po powrocie do domu przeznaczył pewne quantum na dzieci po więźniach politycznych, co będzie bodaj najlepszym sposobem uczczenia ich pamięci.

Pomimo wielkiego wyczerpania pragnąłem chociaż z „lotu ptaka“ obej-

rzeć Brzezinki-podobóz, znajdujący się w odległości kilku klm. od Oświęcimia, gdzie zamęczono znacznie więcej ludzi, niż w samym Obozie, ale pomimo wielkiej uprzejmości ze strony dyrekcji — nie udało się to uskutecznić. Po drodze do Krakowa zastanawiałem się nad tym, jakie znaczenie ma zwiedzanie Obozu dla nas Polaków i z drugiej strony dla cudzoziemców; otóż wydaje mi się, że dla nas jest to tylko jeszcze jeden dowód bestialstwa i upodlenia całego narodu niemieckiego, bo wszak między oprawcami oświęcimskimi byli lekarze, a nawet profesorowie uniwersytetu — jak się dawniej mawiało „kwiat inteligencji“; co zaś do cudzoziemców, którzy — zwłaszcza jak np. Szwedzi lub Szwajcarzy, nie doświadcyli okropności wojny, a tymbardziej okupacji — to może ich przekona zwiedzenie Oświęcimia i Brzezinek, że zbrodnie niemieckie to nie propaganda, tak rozpowszechniona po wojnie, ale przeraźliwa prawda, przekraczająca wszelkie najjaskrawsze opowiadania.

Z. Kossowski.

Z życia katolickiego

Powołania kapłańskie wśród żołnierzy.

W bieżącym roku zgłosiło się w Ameryce — około trzynastu tysięcy dawnych żołnierzy armii amerykańskiej — do Seminarium duchownych.

Ciekawe odkrycie prehistoryczne.

Jeden z katolickich księży we Francji południowej, oddający się z zamiłowaniem studiom i badaniom prehistorycznym, dokonał ciekawego odkrycia przy badaniu grot i jaskiń. Oto w jednej z jaskiń znalazł odciski nog i rąk ludzi przedhistorycznych, oraz odciski nog zwierząt przedhistorycznych. Odciski te pozwalają określić kształt, chód, a nawet wzrost mieszkańców jaskini z przed tysięcy lat.

Katolicy wobec zebrań i nabożeństw innych wyznań religijnych.

Czasy powojenne obfitują w zebrańia religijne i nabożeństwa różnych sekt i wyznań protestanckich. Kongregacja Obrzędów w związku z tym przypomina, że katolicy nie mogą brać udziału w tych nabożeństwach. Udział bowiem w nabożeństwach niekatolickich jest uczestnictwem w błędnych praktykach religijnych, dalekich od prawdziwej nauki Chrystusa.

Katolicy następnie, chcąc brać udział w zebraniach i obradach religijnych różnych wyznań niekatolickich, muszą mieć na to zgodę Stolicy Apostolskiej i

zezwole nie swych biskupów. Wtedy jednak, będąc obecni na takich zebraniach, za zezwoleniem władz kościelnych, — nie mogą brać udziału w uchwałach przeprowadzanych na zebraniu.

Ofiarność rodzin katolickich w Portugalii.

W czasie ostatnich wakacji letnich udało się na wypoczynek do Portugalii około pięciuset dzieci francuskich z okolic Francji Zachodniej, szczególnie zniszczonych ostatnią wojną. — Dzieci te zostały gościnnie przyjęte przez katolickie rodziny portugalskie i znalazły tam opiekę troskliwą i całkowite utrzymanie przez czas swego pobytu poza Francją.

Z wydawnictw

Jezus na ziemi. — Napisała Irena Świda. — Ilustrowała Anna Dobrowolska. Wydawnictwo Księgarni św. Jacka, Katowice 1948. Cena 220 zł. opraw. w pół płótno — 300 zł.

Irena Świda, znana pisarka dla dzieci i redaktorka „Małego Gościa“ opowiada w tej pięknie i bogato ilustrowanej książeczce o życiu i działalności Jezusa. Książeczka zbliża dzieciom w artystycznej formie zagadnienia naszej religii.

Obrazki święte dla małych dzieci. — Napisała Zofia Kobago. — Rysowała Zofia Szymaszk. Wydawnictwo Księgarni św. Jacka, Katowice 1948. Cena 300 zł., opraw. w pół płótno — 350 zł.

W obrazkach jak i wierszach, pomieszczonych w tej książeczce znajdują dzieci wiele ciekawych i nowych przeżyć. Książka dostarcza żywego materiału religijnego, przystosowanego do umysłowości dzieci nie uczęszczających jeszcze do szkoły.

ENCYKLIKA
MEDIATOR
DEI

Cena 250.— zł., z przesyłką pocztową 285.— zł.

KSIĘGARNIA POWSZECHNA
I Drukarnia Diecezjalna

Wrocław, ul. Brzeska 4.

oraz
Oddział w Kaliszu, ul. Żymierskiego 35.

KURS DLA KATECHETEK.

Wszystkie katechetki niekwalifikowane, po otrzymaniu zawiadomienia z Liceum Pedagogicznego w październiku b. r. przybędą obowiązkowo na 2 dniowy kurs nauczycielski.

Ks. Dr Wł. Szafrąński
Diec. Wizyt. nauki rel.

Dziękczynienie.

Leokadia Okupska z Siemnowka składa publiczne podziękowanie za otrzymane łaski za przyczyną i pośrednictwem Czcigodnego Sługi Bożego Księdza Biskupa Michała Kozali, męczennika obozu w Dachau.

OGŁOSZENIE SĄDU BISKUPIEGO.

Sąd Biskupi we Wrocławku wzywa p. Jana Rosińskiego, który dnia 14 sierpnia 1938 roku zawarł związek małżeński z p. Józefą Wojtaszek w kościele par. w Ostroważu, pow. Konin, a obecnie jest w nieznanym miejscu zamieszkania, aby w czasie do dnia 30 listopada b. r. zgłosił się w Sądzie Biskupim we Wrocławku, celem oświadczenia się w sprawie o nieważności jego małżeństwa, zaskarżonego przez żonę. W razie niewstąpienia się p. Rosińskiego sprawa toczyć się będzie zaocznie.

Wrocław, dnia 25 września 1948 r.

(70)

Ks. Dr. W. Szafrąński
po. Oficjał Sądu Bp.

OGŁOSZENIE SĄDU BISKUPIEGO.

Sąd Bskupi we Wrocławku wzywa p. Jerzego Łakomskiego, który dnia 19 czerwca 1927 roku w par. Aleksandrów Kuj. zawarł związek małżeński z p. Ireną Karwowską, a obecnie jest w nieznanym miejscu zamieszkania, ażeby w czasie do dnia 30 listopada b. r. zgłosił się w kancelarii Sądu Biskupiego we Wrocławku, celem oświadczenia się w sprawie o nieważność swego małżeństwa, zaskarżonego przez żonę. W razie niewstąpienia się p. Jerzego Łakomskiego Sąd Biskupi we Wrocławku przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Wrocław, dnia 25 września 1948 r.

(69)

Ks. Dr. W. Szafrąński
po. Oficjał Sądu Bp.

2 i 3 MIESIĘCZNE
KURSY WSTĘPNE
DLA
WYCHOWAWCZYŃ
PRZEDSZKOLI
rozpoczną się
19-go października br.

Osobne dla kandydatek z ukończoną szkołą powszechną. Wiek 18-30 lat. Konieczny słuch muzyczny. Zgłoszenia:
Toruń, ul. Szumana 2.

67

POTRZEBNA na wiejską plebanię gospościa lub samodzielną pomoc. Referencje. Oferty do Adm. „Ładu Bożego“.

Redakcja i Administracja: Wrocław, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231.

Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.

Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37,50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.

Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37,50; 200 mm zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Redaktor: ks. dr W. Mirski.